

Nie o fladze, a o krowach

Data publikacji: 2.05.2020 18:05

Dziś 2 maja, czyli święto Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Na wielu domach a także na urzędach widać wywieszane barwy narodowe. Święto jest stosunkowo nowe, bo wprowadzone zostało w 2004 roku. Co ciekawe, kiedyś w tym czasie, mieszkańcy regionu mieli jednak inne zajęcia, w większości przypadków związane z pracami gospodarskimi.



Fot: Pixabay.com

Początek maja od zawsze był czasem wzmożonej pracy gospodarzy. Pogoda zwykle pozwalała na wyprowadzanie bydła na pastwiska, czy dalsze prace związane z uprawami. 2 maja rolnicy nie świętowali, gdyż trzeba było się przygotować na obchody święta Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, kiedy to w polu robić nie wypadało.

Jak wyglądał początek maja na Śląsku Cieszyńskim kilka, lub nawet kilkanaście dekad temu? Przede wszystkim było to czas, aby pomyśleć o krowach - **Ponieważ te zwierzęta były podstawą egzystencji każdego gospodarstwa, gdyż dawały mleko, a z niego przetwory mleczne (masło, sery), a także mięso i skóry, a niejednokrotnie też służyły jako siła pociągowa (woły i krowy również), a więc były cennym dobytkiem. Dlatego podczas pierwszego wypędzania, stosowano wiele zabiegów, które miały je chronić od chorób, „spomietanio” (poronienia), wypadków i uroków. Po średnio 200 dniach stania na uwięzi przy żłobie w oborze już samo wyjście na pastwisko bydło może doznać jakiegoś urazu** – wyjaśnia Czesław Stuchlik, miłośnik historii i folkloru z Pogwizdowa.

Termin wyprowadzenia zwierząt na pastwiska nie był stały, zwykle wszystko zależało od pogody. Czasem zdarzało się, że zwierzęta zostały wyprowadzone już wcześniej, czasem musiały jednak poczekać. Gospodarze mieli jednak określone obrzędy, które miały sprawić, że po wyprowadzeniu zwierząt pogoda się nie zepsuje, a samym krowom nic się nie stanie — **W tym dniu krowy dokładnie czyszczono, a nawet myto, a następnie okadzano węgielkami wybranymi łopatką z pieca z palącymi ziołami, najczęściej lubczykiem (lubczykiem) i innymi ziołami poświęconymi w dniu Matki Boskiej Zielnej (15.08.) poprzedniego roku albo tegoroczną palmą wielkanocną. Podczas okadzania pasterz odmawiał „Ojcie nasz”, bo to on był najważniejszy i to nie tylko w tym dniu, ale przez cały sezon pastwiskowy** – tłumaczy Stuchlik, dodając, że to nie koniec ciekawych tradycji. Na progu obory pozostawiono zwinięty łańcuch, a na nim jajko. Jeżeli wychodząc, żadna z krów nie kopnęła łańcucha i nie zniszczyła jajka, wróżyło to pomyślność. Jeżeli jednak jajko zostało zniszczone, krowa, która tego dokonała, musiała zostać otoczona szczególną opieką, gdyż groziło jej złamanie nogi. Jajka kulano również po pastwisku, aby krowy były tłuste i okrągłe tak jak same jajka. Gospodarze nie marnowali jednak zapasów. Po obrzędach jajka były przygotowywane i zjadane przez pasterza. Pastwiska były również skrapiane święconą wodą.